



Zagłada Żydów. Studia i Materiały

Holocaust Studies and Materials

VOL. 21 (2025)

ISSN: 1895-247X

eISSN: 2657-3571

DOI: 10.32927

WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

***Andrea Löw, Deportiert. „Immer mit einem Fuß im Grab”
– Erfahrungen deutscher Juden. Eine kollektive Erzählung
auf Basis Hunderter Zeugnisse, Frankfurt am Main:
Fischer Verlag, 2024, 364 s.***

Wojciech Lenarczyk

Państwowe Muzeum na Majdanku

w.lenarczyk@majdanek.eu

DOI: <https://doi.org/10.32927/zsim.1145>

Strony/Pages: 473-477



Wojciech Lenarczyk

Państwowe Muzeum na Majdanku
w.lenarczyk@majdanek.eu

Andrea Löw, *Deportiert. „Immer mit einem Fuß im Grab” – Erfahrungen deutscher Juden. Eine kollektive Erzählung auf Basis Hunderter Zeugnisse*, Frankfurt am Main: Fischer Verlag, 2024, 364 s.

Andrea Löw należy do wyróżniających się niemieckich badaczy czasów najnowszych. Od 2010 r. jest członkinią zespołu naukowego renomowanego Instytutu Historii Współczesnej w Monachium, gdzie kieruje Centrum Studiów nad Holokaustem. Jej zainteresowania zawodowe koncentrują się wokół losów Żydów prześladowanych przez Trzecią Rzeszę, ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji setek tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci zamkniętych w gettach na terenie okupowanej Polski, oraz powstałych tam świadectw autobiograficznych.

W jej różnorodnym i wartościowym dorobku badawczym znajduje się kilka ważnych edycji źródłowych, wśród których w pierwszej kolejności należy wskazać publikację przygotowanej przez zespół pracowników Wydziału Archiwum Przełożonego Starszeństwa Żydów „Encyklopedii getta łódzkiego”¹ oraz tom *Deutsches Reich und Protektorat Böhmen und Mähren September 1939 – September 1941*, który ukazał się w ramach wielkiej serii źródłowej dokumentującej prześladowania i zagładę europejskich Żydów². Obecnie Löw pracuje nad wyborem materiałów z Archiwum Ringelbluma. Badaczka z Monachium jest autorką licznych artykułów oraz cenionej monografii *Juden im Getto Litzmannstadt. Lebensbedingungen, Selbstwahrnehmung, Verhalten*³. Podobne opracowania poświęcone gettom w Krakowie i Warszawie przygotowała wspólnie z Markusem Rothem⁴.

¹ *Die Enzyklopädie des Gettos Lodz/Litzmannstadt*, red. Dominika Bopp, Sascha Feuchert, Andrea Löw, Jörg Riecke, Markus Roth, Elisabeth Turvold, Göttingen: Wallstein Verlag, 2020.

² *Die Verfolgung und Ermordung der europäischen Juden durch das nationalsozialistische Deutschland 1933–1945*, t. 3: *Deutsches Reich und Protektorat Böhmen und Mähren: September 1939 – September 1941*, red. Andrea Löw, München–Berlin: Institut für Zeitgeschichte, 2012.

³ Andrea Löw, Markus Roth, *Juden im Getto Litzmannstadt. Lebensbedingungen, Selbstwahrnehmung, Verhalten*, Göttingen: Wallstein Verlag, 2006; wyd. polskie: *Getto łódzkie/Litzmannstadt Getto. Warunki życia i sposoby przetrwania*, tłum. Małgorzata Półrola, Łukasz M. Płęs, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, 2012.

⁴ Andrea Löw, Markus Roth, *Juden in Krakau unter deutscher Besatzung 1939–1945*, Göttingen: Wallstein Verlag, 2011; wyd. polskie: *Krakowscy Żydzi pod okupacją niemiecką*

Najnowsza książka Löw również traktuje o wschodnich obszarach podbitej przez Wehrmacht Europy. Jej zbiorowym bohaterem są „niemieckojęzyczni Żydówki i Żydzi oraz osoby przez narodowych socjalistów uznane za Żydów i z tego powodu poddane prześladowaniom”. Ich zasługi czy nawet medale otrzymane za bohaterską służbę frontową nie miały przy tym większego znaczenia, podobnie jak to, że wielu z nich nie przywiązywało dużej wagi do swoich żydowskich korzeni i w pierwszej kolejności uważało się za Niemców, Austriaków, niekiedy nawet za Czechów.

Na temat tej grupy prześladowanych ukazało się już sporo wartościowych opracowań, najczęściej jednak zajmowano się tam wydarzeniami w samej Rzeszy. Monachijska badaczka podejmuje słabiej rozpoznane deportacje niemieckich Żydów „na wschód”. Potocznie łączy się je z Auschwitz-Birkenau czy Theresienstadt. Ciągłe nie jest oczywiste, że tysiące ludzi zmuszano do opuszczenia ich domów i wywożono także do gett w okupowanej Polsce (Łódź, Warszawa oraz dystrykt lubelski) czy w tzw. Komisariacie Rzeszy Wschód (Ryga, Mińsk). Właśnie ten aspekt Holokaustu chce przybliżyć autorka w swojej książce.

Löw interesuje ludzka strona dramatu, który się tam rozegrał. Nie analizuje więc procesu decyzyjnego czy chronologii deportacji, będących już przedmiotem gruntownych studiów. Te bez wątpienia ważne kwestie przesuwa zdecydowanie na plan dalszy, a koncentruje się na losach konkretnych osób, nazywanych z imienia i nazwiska. Badaczka szuka odpowiedzi na pytanie, jakie były „doświadczenia i reakcje” tych niemieckich Żydów w ich najbardziej tragicznym momencie życia.

Możliwe jest to oczywiście tylko w ograniczonym stopniu. Odwołań do dokumentacji aktowej w książce jest niewiele, ponieważ zdecydowanie lepiej odczucia i emocje deportowanych oddają ich dokumenty osobiste. W toku szeroko zakrojonych kwerend w archiwach publicznych i zbiorach prywatnych badaczka zgromadziła unikatową kolekcję takich przekazów, „setki listów, kart pocztowych, relacji i dzienników, wywiadów i zeznań”. Niektóre z nich od dawna znajdują się w obiegu naukowym, inne po raz pierwszy wykorzystano w badaniach historycznych.

Zasadniczą część publikacji stanowi dziewięć ułożonych chronologicznie rozdziałów, odpowiadających kolejom losów deportowanych. Właściwą narrację rozpoczyna rozdział drugi, traktujący o chwilach bezpośrednio poprzedzających deportację. Dramat wyznaczonych do wywiezienia rozpoczynało urzędowe wezwanie do wyjazdu. Czasami zawiadomienie przychodziło z wyprzedzeniem. Często jednak działano zaskoczenia, w nocy, dając ofiarom niewiele czasu na opuszczenie domu i udanie się – zwykle pod eskortą i w upokarzających okolicznościach – do punktów zbornych, skąd następował wyjazd.

Droga w nieznane jest tematem następnego rozdziału. Dla ludzi zamkniętych w wagonach były to nie tylko godziny i dni spędzone w uciążliwych warunkach, lecz także strach przed czekającą ich przyszłością. O właściwym celu podróży z reguły wiedzieli niewiele lub zgoła nic. Nawet jeśli poznali nazwę stacji docelowej, w praktyce mało im to mówiło. Podążali „na wschód”, z którym nie mieli dobrych skojarzeń, do bliżej nieokreślonej pracy.

Ten niepokój był w pełni uzasadniony, o czym traktują rozdział czwarty i kolejne. Niemal od początku w historię deportacji wpisany był mord masowy. W okresie od jesieni 1941 do wiosny 1942 r. w zbiorowych egzekucjach ginęli najczęściej miejscowi Żydzi, którzy musieli zwolnić miejsce dla nowych transportów. Ale już w ostatnich dniach listopada 1941 r. w Forcie IX w Kownie zgładzono tysiące niemieckich Żydów, a 30 listopada w lesie Rumbula pod Rygą unicestwiono natychmiast po przybyciu transport 1053 berlińczyków.

Śmierć tych ludzi dokonała się w wyniku inicjatywy lokalnego dowódcy SS i niejako wyprzedzała decyzje władz centralnych w sprawie niemieckich Żydów, które dopiero później przyzwoliły kierować również takie transporty wprost na zagładę.

Zasadniczą kwestią rozdziału piątego są pierwsze doświadczenia deportowanych po osiągnięciu stacji docelowej. Dominowały oczywiście fatalne nastroje. Trafiali w obce strony, gdzie witały ich wrzaski oprawców, ponagających do pospiesznego opuszczania wagonów, na plecy sypały się ciosy, padały pierwsze strzały, byli pierwsi zabici. Nierzadko tracili też swój skromny dobytek. Potem następował przemarsz – zazwyczaj przy akompaniamencie krzyków i ciosów – do właściwego miejsca pobytu. Na końcu tej drogi czekały zabudowania „dzielnic zamkniętych”, które w niczym nie przypominały porządných kwater, niekiedy obiecanych im przed wyjazdem. Niejednokrotnie nosiły one ślady dramatu, jaki stał się udziałem poprzednich mieszkańców, co jeszcze bardziej przynębiało.

Szok spowodowany deportacją i konfrontacją z realiami „wschodu” nie mógł trwać długo. Przetrwanie zależało od szybkiej adaptacji do tej rzeczywistości, przede wszystkim od zdolności do zapewnienia egzystencjalnego minimum. Traktuje o tym obszernie rozdział szósty, „Wir waren Überlebenskünstler, das war unglaublich” (Staliśmy się mistrzami przetrwania, to niesamowite). Pierwsze próby budowy podstaw nowego życia nie trwały jednak długo. Wiosną i latem 1942 r. przerwały je akcje eksterminacyjne, co jest tematem kolejnego rozdziału. W ich wyniku społeczność niemieckich Żydów poniosła ogromne straty osobowe. Położyły one kres iluzji, że z racji na kraj pochodzenia i język ojczysty ludzie ci mogą liczyć na lepsze potraktowanie. Ostatecznie także oni musieli pogodzić się z myślą, że dla nazistów są zwykłymi Żydami, „martwymi na zawołanie [*Tote auf Abruf*]”.

Mimo strasznych doświadczeń nie porzucali wiary w lepszą przyszłość i nie ustawali w walce o przetrwanie. Sprzyjała temu spokojniejsza faza w polityce nazistów i pewna stabilizacja w gettach, o czym traktuje rozdział ósmy, „Weiter-

leben: Eine gewisse Normalität setzte ein" (Życie toczy się dalej: wkracza pewna normalność). Wprawdzie życie deportowanych, podobnie jak wszystkich pozostałych Żydów, nadal naznaczone było niepewnością, ale wstrzymanie masowych mordów pozwalało im bardziej optymistycznie patrzeć w przyszłość. Ich codzienność nadal koncentrowała się wokół podstaw egzystencjalnych. Kluczowe znaczenie miała przy tym kwestia pracy, która do pewnego stopnia dawała ochronę przed śmiercią i dostęp do żywności.

Mimo tak trudnych warunków bytowych deportowani nie ograniczali się wyłącznie do sfery materialnej. Możliwości były bardzo skromne, ale podejmowano próby zapewnienia dzieciom edukacji, organizowano przedstawienia teatralne i muzyczne, celebrowano święta religijne i uroczystości rodzinne. Chętnie sięgano po książki, które pozwalały oderwać się od zatrważającej codzienności. Nie rezygnowano też z rozrywki, a dużą popularnością cieszyły się mecze piłki nożnej.

Rozdział dziewiąty dotyczy ostatnich miesięcy panowania Niemców nad wschodnią Europą. Perspektywa utraty tych terenów oznaczała dla Żydów koniec względnego spokoju. W praktyce wiązało się to z likwidacją ostatnich gett. Ich „produktywnych” mieszkańców przenoszono do obozów pracy i obozów koncentracyjnych, wszystkich pozostałych – bez względu na kraj pochodzenia czy język ojczysty – mordowano. Równolegle zacierano ślady masowych zbrodni.

Historię deportacji „na wschód” domyka rozdział dziesiąty, który odnosi się do końcowej fazy Trzeciej Rzeszy. W tym czasie zdecydowana większość objętych nimi niemieckich Żydów już nie żyła, a dla tych nielicznych, którym udało się pozostać przy życiu, zaczynała się „szaleńcza” podróż przez obozy, przy czym jej szczęśliwego końca doczekała tylko garstka. Mając w pamięci doświadczenia ostatnich lat, zagładę ich świata: wygnanie ze stron rodzinnych, śmierć bliskich i znajomych, nie zawsze potrafili się cieszyć z odzyskanej wolności.

Deportiert (Deportowani) Andrei Löw to ciekawa i bez wątpienia wartościowa poznawczo praca. Składa się na nią kilkadziesiąt dobrze udokumentowanych biografii, które wzajemnie się zazębiając, tworzą zbiorową opowieść o doświadczeniu tytułowej deportacji.

Książka zawiera ogromy ładunek emocjonalny. Wynika to zarówno z tematu rozprawy, jak i perspektywy narzuconej przez autorkę. Wycofuje się ona z pozycji neutralnego obserwatora. W sensie dosłownym przyjmuje optykę tytułowej grupy i w pełni oddaje jej głos. Na rozgrywający się dramat patrzymy więc oczami deportowanych. Podążamy z nimi w nieznane, przeżywamy ich wstrząs spowodowany nowym miejscem pobytu, widzimy ich – najczęściej daremną – walkę o przetrwanie. Podobnego ujęcia problemu deportacji „na wschód” dotychczas nie było. Książka Löw dowodzi, że nawet zagadnienia dobrze rozpoznane w historiografii zawsze można wzbogacić o nową treść.

Wysoka ocena publikacji nie oznacza, że jest ona wolna od nieścisłości i usterek o różnym ciężarze gatunkowym. W moim odczuciu autorka zbyt szeroko definiuje tytułowych „niemieckich Żydów”. Nie wydaje się, żeby wyniesiony z domu

i ze szkoły język niemiecki był wystarczającym powodem zakwalifikowania Żydów czeskich do tej grupy. Lektury nie ułatwiają pewne luki informacyjne w zakresie chronologii, statystyki i topografii miejsc deportacji. Wprawdzie Löw nie pisze kompendium ani nawet typowej rozprawy historycznej, niemniej bliższa charakterystyka miejsc, do których trafiali deportowani, zwłaszcza w dystrykcie lubelskim, byłaby dla czytelników dużym ułatwieniem. Nazwy niektórych miejscowości zapisywane są niekonsekwentnie, natomiast brak indeksu geograficznego w publikacji o takim charakterze jest poważnym zaniedbaniem.